

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkami poniedziałków i dni poświęconych. Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16. Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: o na poźniejszą z dołączeniem przesyłki. Cena ogłoszeń wynosi 15 fenów od drobnej siedmioliterowej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 19 lutego 1886.

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 lutego.

(Nowe, pogroźki poczynione Grecy przez wielkie mocarstwa i konieczność wojny grecko-tureckiej; rokowania pokojowe serbsko-bułgarskie. — Przewidywany socjalizm angielski przed krótkim sądem policyjnym i kilka szczegółów dotyczących natury socjalizmu angielskiego; niebezpieczeństwo, grożące Anglii ze strony Sudań.)

Wielkie mocarstwa europejskie, a w pierwszym rzędzie Anglia, zabierają się nie na żarty do poskromienia wojennego zapалу Greków. Jak to doniósł wczoraj telegram z Londynu, wysłała W. Brytania dwa okręty wojenne do zatoki Suda, które wraz ze stojącą tam eskadrą mają rozpocząć niezwłocznie operacje celem uczynienia floty greckiej niezdatną do boju. Jest to dziennikarska wiadomość i jako do takiej nie można przywiązywać wielkiej wagi, i to też mniej, że przecież Grecya nie uderzyła dotąd na Turcyę, a więc wspólna eskadra mocarstw nie ma powodu do rozpoczęcia wojennej akcji. Sytuacja tymczasem w Atenach ma być tak naprężona, że król i rząd, chociażby chcieli poddać się woli mocarstw, nie mogą już tego uczynić. Jak opiewa prywatna depesza, przesłana do dzienników austriackich, wybuch wojny jest nieunikniony. Grecy przewidują wojkowe porażki, sądzą jednak, że wytworzone zostaną w każdym razie nowe fakty, z którymi i Turcyja i Europa będą się musiały liczyć i to też bardziej, iż akcyja grecka może wpłynąć na wstrzymanie załatwienia sprawy serbsko-bułgarskiej i turecko-bułgarskiej. Grecya liczy na zakulisowe poparcie z pewnych stron, a w każdym razie na obronę na wypadek, gdyby się sprawy przeciwko niej obróciły. W greckich kołach rządowych panuje przekonanie, że Rosya będzie co bądź na układ turecko-bułgarski nie przytłaczająca, chociażby go nawet czas jakiś tolerowała. W każdym razie nie da się postrzyc dalszy rozwój stosunków na Wschodzie, dla tego Grecya może nie wiele sobie robić z niepomyślną chwilową sytuacją dyplomatyczną, zwłaszcza że nie jest ona tak niekorzystną, jak się z pozorów wydaje. — Tak brzmi depesza, zapowiadająca rychłą wojnę grecko-turecką, którąby też z pewnością nie omieszkała wpłynąć niekorzystnie na bieg rokowań serbsko-bułgarskich. Chwilowo rokowania te, choć z uporem, postępują jednak naprzód. W poniedziałek podjęli na nowo układy delegacji i załatwili się z artykułem dotyczącym amnestyi dla skompromitowanych w czasie wojny. Delegat serbski wyraził życzenie, ażeby rząd bułgarski zezwolił na powrót wydalonych z Bułgaryi Serbom. Delegat bułgarski oświadczył na to, że musi pierw zająć się w tym względzie bliższych informacyi u swego rządu.

W dniu wczorajszym stawali przed krótkimi sądami policyjnymi w Bowstreet znani przywódcy socjalistów angielskich, Burns, Hyndmann, Champion i Williams, oskarżeni o podburzanie robotników do rabunku. Obwinieni wnieśli o odroczenie rozprawy sądowej, podając za powód, że nie są do obrony przysposobieni. Sąd nie zgodził się na odroczenie a prokurator wniósł o stawienie oskarżonych przed sąd przysięgłych. Śledztwo rozpoczęło się na nowo po upływie tygodnia; tymczasem wypuszczono aresztowanych na wolność po złożeniu kaucyi. — W dziennikach angielskich znajdujemy bliższe szczegóły dotyczące natury ruchu socjalistycznego w Anglii i jego przywódców. Głównymi, jeżeli nie jedynymi sprawcami zaburzeń byli członkowie centralnego komitetu ligi socjalno-demokratycznej, ludzie należący z wykształcenia i pozycji do wyższych średnich warstw społeczeństwa angielskiego. Pierwszym z nich, duszą całej ligi, jest Hyndman, do niedawna ważną zajmujący posadę przy wolnej wszechmocy londyńskiej, niepospolitych zdolności statysty i pisarza. Porucznikiem jego w biurze jest Joynes, który z powodów swych artykułów, umieszczanych w prasie londyńskiej i dublińskiej, zmuszony był ustąpić z posady profesora w najpierwszym z arystokratycznych zakładów naukowych „Eton-College“ pod Windsorem. Burns, William i Champion stanowią z poprzednimi główny skład komitetu. Do ligi należą i cudzoziemcy: Francuzi, Rosjanie i Niemcy, ale organizacyja jej jest przeważnie angielska. Działanie ligi rozwinęło się w przeciągu dwóch lat ostatnich, gdy szerząca się klasa bezrobocia przysporzyła jej tyle materiału do prowadzenia propagandy. Pomiedzy ligą a centralną organizacyją komitetów stolecznych ku ulżeniu niedzy

robotników tu wielka zachodzi różnica, że pierwsza ma swój osobny i wyłączny program socjalno polityczny, a druga nie zna stronnictw i opiera się na gruncie prawnym i unika starannie tego, co by ją w opinii publicznej choć pozornie mogło zespolić z socjalistami. Na czele tej organizacyji stoją dwaj Irlandczycy, Kelly i Kenny. Oni to zwołali wszystkich nie mających pracy robotników na obrzymi miting na skwer Trafalgarski. Spisobności tej nie pominął komitet ligi, uprzedził Kell'ego i Kennego, zgromadzając na tym samym skwerze 10 tysięczny motłoch, złożony z ludzi, którzy nigdy rzetelnie nie pracowali. Hyndman i Burns, trzymając w ręku chorągiew czerwoną, wskazywali na arystokracya, właścicieli dóbr, bankierów i wielkich przemysłowców jako na właściwych sprawców pauperyzmu angielskiego. Rozpoczęty proces przeciw tym demagogom wykryje nowe jeszcze szczegóły, które wyjaśnią nam może ukryte praktyki międzynarodowej rewolucyi socjalistycznej.

Z Sudań nadeszły do Londynu niepokojące znów wiadomości. Do „Daily Chronicle“ piszą z Kairu pod dnem 14 b. m.: „Powstańcy zebrałi się w wielkich masach pod Suakinem, na który po trzydniowym ostrzeliwaniu uderzyli. Walka trwała krótko, była jednak bardzo zacięta. Nieprzyjacieli zostałi odparty z wielkimi stratami; angielska piechota na koniach rozbiła cofając się w porządku kolumny i zdobyła działo. Straty Anglików są małe. Jutro, t. j. 15 b. m. nowy prawdopodobnie nastąpi atak“. Gładstone mógł z tych smutnych doświadczeń, jakie pozyskiwał z dawnych swych rządów w Egipcie, tę przynajmniej odnieść naukę, że zainaugurowany przez niego system same klęski sprowadza na Anglię. Jeżeli Anglija nie wysła więcej sił zbrojnych do Egiptu, to kwestya egipska bardzo smutne może mieć dla niej następstwa.

Sprostowanie.

Dowiadujemy się, że podana przez „Dziennik Pozn.“ a przez nas w dniu wczorajszym powtórzona wiadomość, jakoby rektor p. Klösel, rozkaz w I oddziale szkoły przy ulicy Wszystkich Świętych uczyć dzieci polskie religii św. po niemiecku, jest zupełnie fałszywa. Dobro sprawy naszej wymaga, aby pisma w przyjmowaniu takich wiadomości były ostrożniejsze i aby ich nie rozszerzały przed sprawdzeniem. Dodatek nasz wczorajszy: „Czekamy dalszych wyjaśnień“, był wyrazem naszego niedowierzania, które się też na szczęście okazało uzasadnionem.

Jeszcze mało!

Pewien Niemiec z Księstwa pisze do „National Ztg.“ że owe 100 milionów, przeznaczonych na zakupno większej własności w W. Księstwie Poznańskim, jeszcze nie wystarczają, że należy także zwrócić uwagę na gospodarstwa chłopskie i w pierwszej linii starać się o to, aby gospodarstwa już w ręku Niemców będące nie przechodziły w ręce chłopów polskich, lecz aby je kupowali Niemcy. Korespondent radzi założyć centralne biuro w Berlinie, któreby ogłaszało całej Germanii, jakie gospodarstwa chłopskie wystawione są na przymusową sprzedaż i któreby w ten sposób zwracało uwagę nabywców niemieckich.

A więc nie tylko wielki właściciele niemieccy w Księstwie, którzy podobno w znacznej liczbie zgłaszają się do Berlina, aby w pierwszej linii od nich nabyto grunta, ale i chłopci niemieccy okazują już apetyt na okruchy owych milionów. Skóra wprawdzie tęca, ale niedźwiedz jeszcze w lesie....

Nasi poslowie.

Dowiadujemy się, że poslowie nasi w Berlinie bardzo starannie badają projekty rządowe i przygotowują się na poniedziałkowe rozprawy w sejmie pruskim. — Garstka naszych przedstawicieli z Prus i Wielkopolski zmalała niestety do liczby 15, a położenie ich w obec parcia dzisiejszego prądu bardzo trudne. Mimo to obroncy nasi wytrwają na stanowisku i spełnią swój obowiązek trudny, ale chlubny.

Serca całej Polski będą z nimi, cały

naród prosić będzie Pana Zastępów, aby im dodawał odwagi i natchnął ich duchem mądrości w obce tak groźnego niebezpieczeństwa.

Wniosek Derbina w Izbie panów zgromadzi, albo już zapewne zgromadził w Berlinie Polaków, należących do tej Izby. Należą do niej z naszej dzielnicy następujący Polacy: 1) książę Ferdynand Radziwiłł, 2) hr. Zygmunt Skórzewski, 3) książę Sulkowski, 4) hr. Ordynat Antoni Taczanowski, 5) hr. Józef Mielżyński z Iwna, 6) hr. Ignacy Biński z Samostrzaw, 7) Leonard Brzeski z Jabłkowa, 8) hr. Hutten Czapski z Bukówca, 9) Józef Kościelski z Karczewa, 10) Mieczysław hr. Kwilecki z Oporowa, 11) Słaski z Trzebeza, 12) Marceł hr. Żółtowski z Czacza, 13) Józef Morawski z Kotowiecka.

„Nordd. Allg. Ztg.“ w roli historyka.

Dobrowolnie urzędowemu organowi nie podoba się książę Biskup Dunajewski, który nie tylko wydał okólnik w sprawie 500-letniej rocznicy chrztu Władysława Jagielly, ale nadto sam celebrował uroczystą mszą św. w Katedrze na Wawelu — nad grobem Jadwigi i Jagielly.

Nie dziwny się temu i wierzymy mocno, że półurzędowy organ berliński wolałby na miejscu Najprzewielebniejszego księdza Biskupa Dunajewskiego widzieć jakiegoś dostojnika kościelnego innej narodowości — a w miejsce okólników, oddających hołd przeszłości naszej, wolałby niezawodnie rozszerzać mowy ks. Bismarcka.

Aczkolwiek to wszystko rozumiemy, nie możemy jednak przyznać berlińskiemu organowi zdatości do historycznego motywowania swych pragnień i dążeń, ilekroć bowiem puszcza się na pole historyczne, a mianowicie historyi polskiej, tylekroć spotyka go ciężkie niepowodzenie.

Najródź zarzucha „Nordd. Allgem. Ztg.“ księdzu Biskupowi, że fałszywie przedstawia bitwę pod Grunwaldem; — ks. Biskup Dunajewski Grunwaldu wcale nie wspomina, a więc zarzut chybiony.

„Nordd. Allg. Ztg.“ przedstawia krzyżaków jako niewinne a uciśnione ofiary polskiej zdrady i przemocy.

Polacy — powiada to pismo — sprowadził zakon krzyżacki na własną obronę przed Prusakami i Litwą, z którymi sobie rady dać nie mogli — potem nagle zwrócił się przeciw swym obrońcom i posunął się tak daleko w nienawiść, że na nich sprowadzali hordy Turków i Tatarów.

„W rzeczywistości — pisze Nordd. Allg. Ztg.“ połączenie Litwy z Koroną było nowym zdradzeniem Niemców, którzy niegdyś uratowali Polskę przed dzikimi hordami pogan — i środki, jakimi Polacy pobili Niemców pod Grunwaldem, pozostają plamą w ich dziejach. W szeregach Polaków bowiem i Litwinów walczyli także Rusini, Saraceni, Tatarzy i Ormianie.

Związek jaszczurzy w ziemi chełmińskiej obrabiali tajemni poslowie z Krakowa, a odpadnięcie tego związku od krzyżaków przyczyniło szalą zwycięstwa na stronie Polski. — Książę Dunajewski przykrawa sobie historya ad majorem gloriam Poloniae, zapomina jednakże, iż nie przystoi Biskupowi, tak śmiało przekręcać faktów, i to na niekorzyść tych rycerzy, których Kurya rzymska nazywała „najukochańszymi synami“.

Tak napisano jest w nrze 79 „Nordd. Allg. Ztg.“ z dnia wczorajszego.

Musieliśmy powtarzać rzeczy znane naszym pachołom szkolnym, gdybyśmy chcieli zbijać ten ciekawy wywód historyczny berlińskiego organu — a do tego nie mamy ani miejsca, ani ochoty. Polacy dotrzymywali krzyżakom paktów z nimi zawartych, tak długo, dopóki krzyżacy pełnili swoje obowiązki — ale od chwili gdy zakon jawnie wystąpił ze swemi krwiożerczemi względem Polski zamiarami, gdy całą Wielkopolskę chciał zdusić w objęciach, gdy łupił, palił i mordował, gdy na nawróconą już przez Polaków Litwę, sprowadzał rycerstwo całego zachodu europejskiego, jedynie by ją wydrzeć Polsce, wtedy Polska musiała przeciw niemu wystąpić zbrojnie i pokrzyżować te intrygi, jakie zakon krzyżacki przeciw Polsce knował.

W końcu zaś, gdy zakon potargał wszystkie węzły, jakie go łączyły z Kościołem, gdy się wyparł wiary i dopuszczał się najokropniejszych nadużyć, które sami krynkarze niemieccy w strasznych przedstawiają barwach, a które

„Nordd. Allg. Ztg.“ odczytać sobie może w liście kanclerza Szydtowieckiego do nuncjusza apostolskiego na Węgrzech, — gdy powszechnie twierdzono, że krzyż, który owi „ukochani Synowie“ na płaszczach nosili, był krzyżem niepoprawnego lotra (vide Acta Tomiciano pod r. 1525), wtedy Polska była niemal zmuszoną zakon rozpędzić, szkoda tylko, że to uczyniła w niewłaściwy sposób.

Tak wyglądają owe dzieje w świetle rzeczywistej prawdy.

Jeśli „Nordd. Allg. Ztg.“ czuje tak wielki popęd do wykładów historycznych, to niech przynajmniej zajrzy do źródeł i nie podejmuje się obrony tak straconych pozycji, jak krzyżacka.

Stosunki w mieście Pile.

Starodawne polskie miasto Pila, znane w dziejach naszych z różnych historycznych wypadków, rodzinne miasto księdza Staszycy, może być uważane za wzór germanizacyi naszego Księstwa. Stosunki, jakie tam panują, są zapewne ideałem, do którego dążą wszyscy zwolennicy rozwielenia się wpływu niemiecko-protestanckiego w naszej dzielnicy.

Gdy w gimnazjach nie będzie ani jednego katolika nauczyciela;

gdy w radzie miejskiej nie będzie ani jednego katolika;

gdy w szkołach symultанных weźmie przewagę zupełna protestantyzm;

gdy w kościele katolickim do ludności polskiej nie będzie wolno odezwać się po polsku — pod grozą wydalenia z parafii.

wtedy będzie „pokój“ „pax“ — ale cementarny „solidato“.

Az do połowy zeszłego wieku ślady żywiołu niemieckiego w Pile są bardzo nieznaczne. Ojciec ks. Staszycy był jeszcze pod koniec zeszłego wieku burmistrzem tego miasta. Liczniejsze osady niemieckie przybyły za czasów Fryderyka II — i dla nich to wybudowano pod koniec zeszłego wieku kościół protestancki; dziś głowicze germanizmu nazywają Pile „prastarą siedzibą niemieczy“ i nie pozwalają polskości ani pisać, aby odezwania jej nie maciło im tego przekonania.

W szkole piłskiej katolickiej nie uczą wcale po polsku, religia święta oddawna już tylko w niemieckim wykładana bywa języku, a nawet pieśni kościelne śpiewają dzieci tylko po niemiecku. Według obliczenia z r. 1883, dokonanego przez samych Niemców i ogłoszonego w numerze 55 „Schneidemühler Ztg.“ w tymże roku jest w Pile przeszło 1000 Polaków — (tak donosi korespondent „Dziennika Poznańskiego“ w wczorajszym numerze); — dzieci tych Polaków nie słyszą w szkole ani słowa po polsku.

Od czasu, jak książę Wojciech Pyska przeszedł na starokatolicyzm, i wyniósł się z Pily — ustały w tym mieście kazania polskie, z wyjątkiem dwóch odpustowych; księdzka Tuchockiego, który obok niemieckich miał także od czasu do czasu i polskie, wydalono z Pily, chociaż miał dyspensę ministeryalną, dla tego, że „polonizował“ i „popierał propagandę polską“. Teraz jest „pokój“ — słowo polskie nie odbija się już o mury świątyni!

Dla charakterystyki stosunków polskich podajemy tutaj końcowy ustęp ze wspomnianej już powyżej korespondencyi „Dziennika Pozn.“:

Jak w łonie samej gminy katolickiej, tak i we wszystkich innych instytucjach miasta naszego kierują się bezwzględnością w obec nas. Chociaż katolicy blisko trzecią część ogólnęj liczby ludności stanowią, a między nimi tysiąc jest Polaków, jednakże w magistracie ani jeden Polak, ani nawet katolik nie zasiada.

Gimnazjum tutejsze jest symultannem, a przecież tak przy rozpoczęciu, jak zakończeniu nauki tygodniowej i przy wszystkich uroczystościach szkolnych jedynie ewangelickie odmawiają się modlitwy.

Kiedy gimnazjum otworzono, nie zaprowadzono w niem wcale nauki języka polskiego. Ponieważ krótko potem kulturkampf powstał, dla tego wstrzymano się z odnośnym wnioskiem do władz szkolnych. Ze zaś zmiany na lepsze nie można się było doczekać, więc przed dwoma laty wysłało obywatelstwo piłskie bez różnicy wyznania i narodowości petycyę o zaprowadzenie nauki języka polskiego w gimnazjum, ale przez wszystkie instancye ją odrzucono. Dotychczas było

w gronie profesorów gimnazjum naszego jako symultannego ustanowionych zawsze jeden lub dwóch katolików. Teraz kiedy na miejsce p. dra Drygasa przysłał tu ewangelik, p. Borcka, a p. Ratscha przeznaczono od Wielkijnoy do Poznania, nie będzie w całym kolegium ani jednego profesora katolika.

Nie lepsze stosunki panują w tutejszej szkole żeńskiej, która ma równy charakter bezwyznaniowy (symultanny?). Modlitwy są tam wyłącznie ewangelickie, nauki języka polskiego nie ma wcale, a religii katolickiej, którą udziela nauczyciel p. Grubich, muszą się dzieci polskie uczyć po niemiecku.

Wszystkie prace Towarzystwa naszego przemysłowego paraliżują, jak mogą. W urzędowaniu przedstawień amatorskich napotyamy na rozmaite ze strony władz trudności, obywatelstwo wszelkimi sposobami od udziału w pracach organizacyjnych naszych powstrzymują.

Kiedy przed czterema miesiącami otworzono tutaj ochronkę dla dzieci biednych bez różnicy wyznania i oddano kierownictwo dyakoniskom, sprowadzonym do Pily przed sześciu laty, powstała myśl założenia podobnej ochronki dla dzieci katolickich, by je wydobyc z pod wpływu dyakonisek ewangelickich.

Abym zaś potrzebny ku temu zebrał kapitał, postanowiono złożyć towarzystwo do celem zbierania odpadków. Spisano ustawy i odesłano je do potwierdzenia władzom rządowym, ale odmowną na to odebrano odpowiedź. Więc ani towarzystwa tak dobroczynnego złożyć nam nie wolno.

Oto są fakta, które jaskrawe rzucają światło na zarzuty, obwiniające spokojne obywatelstwo polskie o rzekome agitacye polonizacyjne.

Jak traktowaną jest w Pile narodowość naszą, na to rzeka jaskrawe światło oświadczenie p. Bruckera, przewodniczącego dozoru kościelnego protestanckiego z „Nordd. Allg. Ztg.“ twierdzenia p. dr. Drygasa, zamieszczone w temże piśmie.

„Mogę dowiedzieć, pisze p. Brucker, że p. dr. Drygas mimo swego stawobawstwa, jako nauczyciel przy królewskim gimnazjum, występował w obronie polskich odrębnych interesów (polnische Sonderinteressen). Znaną jest rzecz, a świadkowie mogą to stwierdzić przysięga, że

1) p. dr. Drygas w kościele farnym w Trzciance trzymając dziecko do chrztu przerwał ks. prob. Lüdkiemu świętą czynność i wezwał go, aby go pytał po polsku, iżby po polsku, a nie po niemiecku mógł odpowiadać.

2) Katolickiego nauczyciela Grubicha udzielającego nauki religii św. w tutejszej wyższej szkole żeńskiej prosił p. dr. Drygas, aby córkę jego zwolnił od nauki religii św., ponieważ tę naukę wykładano po niemiecku. Znaną jest rzecz, iż dziewice to przez pewien czas bez wiedzy rektora na lekcye religii nie chodziło.

3) Znaną jest rzecz, iż p. dr. Drygas starał się w Walczu podać ks. Tuchockiego w podejrzenie p. radcy Mielcarzewicza, mówiąc: i ten już tak samo germanuje jak ks. Stock.

4) Znaną jest rzecz, iż p. dr. Drygas, któremu tutejszy proboszcz ks. Stock nie wydaje się dosyć Polakiem, starał się tego kapłana u konfratrów jego podać w podejrzenie roznosząc pogłoskę, jakoby ks. Stock był masonem!

5) A czyż to nie są polskie odrębne dążności, jakich p. dr. Drygas bronił w dziedzinie zarządu majątku kościelnego, gdy z drugim członkiem dozoru kościelnego narodowości polskiej i ze swymi zwolennikami nie zgodził się na przyznanie księdzu proboszczowi Stockowi przez „ubogą“, jak pisze, gminę 6000 marek na budowie i reperacye, — i to tylko z niechęci ku księdzu proboszczowi?!

„Zresztą (kończy p. Brucker) pozostawiam to przelozonej władzy dr. Drygasa, który w artykule swoim mówi o „wymysłach“, wskutek których, jak się domyśla, został z Pily do Fuldy przeniesiony — aby mu wytłumaczyła, że królewskie ministerstwo oświaty nie przenosi urzędników na podstawie w y m y s ł ó w na inne posady.

Pan Brucker miał dowiedzieć, że p. dr. Drygas popierał „odrębne polskie interesy“ w dozorcze kościelnym“ i tego nie zrobił, boć przecież odmówienie 6000 m. na budowę proboszczowskie, choćby sprawcą tego odmówienia był p. dr. Drygas, nie dowodzą jeszcze popierania polskich odrębnych interesów.

(□) Ostateczną załatwienie sprawy pomnika Mickiewicza okazało się na wczorajszym posiedzeniu Komitetu niemożliwym a to głównie z dwóch przyczyn. Najpierw członkowie komitetu z Królestwa Polskiego nie mogli przybyć na posiedzenie z przyczyn od nich niezależnych, nie było więc w komitecie reprezentacji całej jednej dzielnicy ziem polskich i to takiej, która się losami pomnika nader żywo zajmuje. Wypadało więc przedewszystkiem pomyśleć pierw o sposobie obznajmienia jej z nowymi modelami. — Drugą przyczyną, w obec której komitet czuł się spowodowanym do odroczenia swego decyzji, był wzgląd na koszt, które zdaniem znawców, chociaż kosztorysy nie są dotąd sporządzone, wyniosłyby sumę o drugie tyle wyższą od zebranego dotąd funduszu. Wystawione zresztą były tylko dwa modele, Riegera i Gadomskiego, trzeci, zamówiony u Welońskiego, nie nadzszedł, chociaż ma być, czy zupełnie czy prawie już skończonym.

W obec tychż zaaw, przeszkadzających w powzięciu stanowczej decyzji, komitet nie wdawał się wcale w merytoryczne ocenienie wystawionych modeli, ale po przedyskutowaniu kilkunastu przedstawionych wniosków, zgodził się nareście na następujące wnioski marszałka Zyblikiewicza: „Komitet uchwała podziękowanie dla mistrza Matejki za wspaniały projekt i uznanie dla rzeźbiarzy, którzy wykonali modele. Postanawia dalej: rozpowszechnić modele przez fotografie, lub w inny sposób, w celu obznajmienia z nimi osób, które na wystawie przybyć nie mogły, i wywołać wydanie o nich opinii przez szerszą publiczność, szczególnie przez prasę. Komitet wykonawczy ma też przedłożyć komitetowi pełnemu dokładnie sporządzony kosztorys pomnika i program dalszego działania. Nim to wszystko nastąpi, postanowił komitet odroczyć decyzję stanowczą do następnego posiedzenia, które odbędzie się po wypracowaniu kosztorysów, (prawdopodobnie dopiero w miesiącu maju) termin posiedzenia tego ma być oznaczonym w porozumieniu się z członkami zamiejscowemi komitetu.

Taki niezbyt pocieszający rezultat wydało wczorajsze posiedzenie komitetu pełnego.

Wypada mi jeszcze uzupełnić krótką wzmianką kilka szczegółów z wczorajszego uroczystego nabożeństwa w katedrze na Wawelu. Na wielkim ołtarzu wystawiono ze skarbcza katedralnego złoty krzyż Kazimierza Jagiellończyka, przerobiony, jak są na to świadectwa współczesne, z korony książąt litewskich, tudzież szkatułkę od relikwii z kości stonionów, o której jest tradycja, że miała być własnością królowej Jadwigi i z jej daru do skarbcza się dostała.

Jako główną ozdobę przywdział ks. Biskup na ornat cenną pamiątkę po królowej Jadwidze, paliusz Biskupów krakowskich, własną ręką królowej cały drobnymi perłami naszywany. O autentyczności tej pamiątki świadczy napis wyszyty na nim perłami.

Na grobowcu Jadwigi przed ołtarzem, złożono w czasie nabożeństwa koronę na wezłowi, otoczoną wiencami od tutej-

nej jazydy, które tylko można uważać za pewien rodzaj jałmużny. „Nordd.“ poważyla się wystąpić z twierdzeniem, że posłowie wchodzą w stosunek najemników do stronnictwa placącego im dyety. Ten zarzut przedałości jest największą „infamią.“ Za kilka marek więc mamy niby oddawać w najm swe przekonania. Gdyby nam o to chodziło, otrzymalibyśmy o wiele więcej. Nasi wyborcy cieszą się z tego, że półurzędowy rzucają na nas o belgi i kalumnie, a gdyby miano rozwiązać parlament, wrócimy w liczbie 36. Walczymy i cierpimy, ponosimy zniewagi za lud pracujący. Odjęty od ust grosz biedaka jest dla nas najzaszczytniejszym darem, z którego jesteśmy dumni, bo wiem, że składano go chętnie, a nie tumaniono ludzi, jak to się zdarzało w zbieraniu składek na Bismarcka, kiedy w nich wstawiano, że pieniądze te przeznaczone na zabezpieczenie doli robotników w starości. Polecam przyjęcie wniosku. Podczas tej mowy śmieli się rządowcy, a p. landrat Köller kłaskał ironicznie w ręce. Przeciw wnioskowi odezwał się p. K ar d o r f f oświadczając, że przyznanie dyet ubliżająco powadze parlamentu.

P. dr. M a y e r (wolnom.) wypowiada, że nie ma powodu ponawiania co rok wniosku. Trzeba wśród zacząć za ostatecznym wyrokiem sądów, a potem dopiero wziąć wniosek pod krytykę. Wniosek przyjęto w 1 i 2 czytaniu mimo oporu prawicy i narodowców i zamknięto posiedzenie już o 2. (Jutro: ustawa przeciw socyalistom).

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 17 lutego.

Posiedzenie 21. — Początek o godzinie 11 1/4.

Sejm przyjął dzisiaj wniosek p. K r a h o przyjęcie projektu rozszerzającego ustawę z dnia 3 marca 1850, dotyczącą ułatwienia wykupu mniejszych posiadłości gruntowych, i §§ 2 do 6 ustawy z dnia 27 czerwca 1860, dotyczącej zmiany prawa z dnia 13 kwietnia 1841, odnoszącego się do ułatwienia zmiany parceli gruntowych w prowincji Szlezwik i Holsztynie, poczem przeszedł do pierwszych narad nad wnioskiem dr. Kropatschka, przyczożnym w całej rozciągłości we wczorajszym numerze „Kuryera.“ Wniosek ten żąda zrównania nauczycieli przy wyższych zakładach miejskich z nauczycielami patronatu rządowego.

W rozprawach wzięli udział oprócz wnioskodawcy posłowie: v. d. Reck, Seyffart (z Magdeburga), Schenkendorff, Bachem, Peters, Schmidt (z Żegania) i Langerhans.

Wszyscy mówcy, a mianowicie poseł dr. Peters, zgodzili się na tendencją i przedwinięciem myśli wniosku; ale trudność sprawy a szczególnie wątpliwości dotyczące poszczególnych punktów, radziły oddać wniosek pod poprzednie obrady komisji. Taką też była uchwała przeważnej większości Izby, w skutek czego oddano projekt osobnej na to wyznaczony komisji, złożonej z 21 członków.

Potem zdawała komisja rugów wyborczych sprawę z wyborów p. Althausa, dr. Szumana, Z a k r z e w s k i e g o i dr. Haniela, które wszystkie na mocy jej wniosków uznano jako prawomocne.

W końcu załatwiono kilka petycji mniejszej wagi i odłożono posiedzenie do jutra. (Etat górnictwa, hutnictwa, salin i administracji kolejowej).

— Będę go lepiej podchodził — odparł równie ponuro Kmicic.

Na tem skończyła się rozmowa. Kmicic odjechał spać do kwatery, bo był strudzon drogą.

Tymczasem rozbiegła się wieść pomiędzy wojskiem, że król wielką bulawę ukochanemu wodzowi przysłał. Radość tedy jak płomień wybuchnęła między tysiącami ludzi.

Towarzystwo i oficerowie zpod różnych chorągwi poczęli tłumnie nadbiegać do kwatery hetmańskiej. Uspione miasto ocknęło się ze snu. Porozpalano ognie. Chorągwie nadbiegli z chorągiewami. Zagraly trąby, zahuczały kotły, zagrzmiwały wystrzały z dział i muszkietów, a pan Sapiaha ucztę wspaniałą wyprawili, i przewiawatowano noc całą, pijąc za zdrowie królewskie, hetmańskie i na przyszłe zwycięstwo nad Bogusławem.

Pan Andrzej nie był, jako się rzekło, na uczcie obecny.

Natomiast pan hetman wszczął przy stołach rozmowę o Bogusławie, i nie powiadając, kto jest ów oficer, który z Tatarami przyjechał i bulawę przywiózł, mówił ogólnie o przewrotności księcia.

— Obaj Radziwiłowie — rzekł — kochali się w praktykach, ale książę Bogusław jeszcze nieboszczyka stryjcznego przewyższył... Pamiętacie wasznościowie Kmicica, albo przynajmniej słyszeliście o nim. Otóż imainucie sobie, iż to, co książę Bogusław rozpuścił: jakoby mu się Kmicic ofiarował ręką na króla i pana naszego podnieść, to nieprawda!

— Januszowi jednakże Kmicic pomagał dobrych kawalerów wycinać.

— Tak jest, Januszowi pomagał, ale wreszcie i on się spozstrzegł, a spozstrzegłszy się, nietylko służbę porzucił, ale jako to wiecie, że człek był zuchwały, jeszcze się na Bogusława porwał. Podobno tam już ciasno było z młodym księciem i le-

klady, kontroli rządowej, przysposabiać należycie dncnowych do wybranego przez nich zawodu.“ Twierdzenie to na niczem nieoparte.

Pominąwszy nauki gimnazyjalne, księża kształcą się w naukach teologicznych po seminariach. Te studia teologiczne mają według woli rządu odbywać po uniwersytetach. Teoretycznie przeto seminaria duchowne pozostaną mimo i wbrew noweli czystą mrzonką, ponieważ pretensye rządu do ścisłego nadzoru nad nimi czynią ich otwarcie niepodobnym, a Papiież, jak to widać z Encykliki, wielką przywiązuje wagę do seminariów duchownych, urządzonych w myśl soboru trydenckiego. Rozmyślnie zaś wykracza przeciw prawdę organ półurzędowy, jeśli twierdzi, że rząd w noweli rościł sobie tylko prawo do obrony uciśnionych i pokrzywdzonych wyrokiem władzy kościelnej, gdyż ten obowiązek ciąży na nim w obec wszystkich poddanych.

A gdzież się to prawo wykonywa przy dymisjonowaniu ofycjalistów prywatnych? Czy może zmusić pyncypałów, ażeby im pozostawili dawniejsze dochody? Cóżby świat na taką pretensją powiedział? W kościele jednak ma to uchodzić! Niech się półurzędowy napróśnie nie silą na ubarwienie rzeczy. Katolicy nie pozwolą się wyprowadzić w pole. Mimo niektórych polepszeń całość noweli nie może liczyć na przyjęcie.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 17 lutego

Posiedzenie 48. — Początek o godzinie 1 1/4.

Obrady trwały bardzo krótko, gdyż hr. Moltke, który wniósł projekt emerytury wojskowych, podał prośbę, aby rozprawy nad projektem odłożono. Izba przechodziła przeto do obrad nad wnioskiem demokratów socyalnych, żądającym dyet dla członków parlamentu, skreślenia artykułu 32 konstytucji rzeszy i wtrącenia w to miejsce następującego paragrafu:

„Członkowie parlamentu otrzymują z funduszu rzeszy wynagrodzenie podróży i dyety w myśl niniejszego prawa. Zrzekanie się tychże dyet nie jest dozwolone.“

Aż do emanacji ustawy rada związkowa stanowi wysokość kosztów podróży i dyet. Materya, którą wniosek demokratów socyalnych ma uregulować, jest aż nadto znana i rozprawiano o niej obszernie i w parlamencie i w prasie. Rezultatem tych rozpraw było żądanie dyet przez wszystkie stronnictwa niezależne.

Wniosek uzasadnia p. H a s e n c l e v e r, kładąc w swym wywodzie przycisk na wytaczanie skarg o pobieranie dyet; skargi te potępia mówca bezwarunkowo. „Nieprzyznawanie dyet miało niby stanowić korekturę głosowania powszechnego; aby więc tę korekturę poprawić, my i postępowcy ustanowiliśmy fundusz na dyety dla zwolenników naszej frakcji. I konserwatyści dawali dawniej dyety członkom stronnictwa zachowawczego, lubo w innej formie.“

P. W a g n e r o w i zakupiono wieś Dummerwitz w uznanie jego działania w parlamencie. Art. 32 konstytucji i tak już naruszono przez udzielanie kart wol-

kulturnicy chlubić się tém będą, że ta myśl przewodnią pozostała nietkniętą, dopóty o ostatecznym zwycięstwie frakcji katolickiej mowy być nie może. Zwycięstwo to nastąpi kiedyś, za to nam rezy to jakie takie ustępowo; ale nastąpi dopiero wtedy, gdy wyborcy katolicy wiernie stać będą przy swych reprezentantach i na krok ich nie odstąpią.

Również nie ma o tém mowy, aby nowela, która widocznie się opiera na podwalinach ustawodawstwa majowego, miała koniec położyć walec kulturnej. Nie tworzy ona ani organicznej rewizji, ani nie przychyła się do dwóch warunków stawionych przez głowę Kościoła, ani nie znosi kar na funkcyje duchowne. Nawet tak rażące kary, jak banicya księży, pozostają nadal w całej mocy; w teoretycznych seminariach duchownych na jotę się nie zmienilo, a udzielanie umierającym ostatnich Sakramentów św. zakazane nadal tak, jak dawniej. Jeżeli takie przepisy mają dalej wieńczyć prawodawstwo pruskie, jakże tu można mówić o końcu walki kulturnej? Nawet „lagodna“ „Krzyżowa“ gorliwa orędowniczka walki kulturnej, ubolewa nad tém, że rząd zakazuje czytania mszy i udzielania Sakramentów św., i że ferując wyroki pozabawiające urzędu, odsądza od dochodów i duchownej kwalifikacyi do pełnienia funkcji kapłańskich.

Czwartą przeto nowelę kościelno-polityczną uważać można tylko jako spłatę na raty, ile ona nie zdoła zaspokoić katolików i nie spuszcza z oka celów ustawodawstwa majowego. Na to jednak godzą się wszyscy liberalowie, że nowela jest ponownym tego dowodem, że kościelna polityka Falka jest pomysłem poronionym. Łódź prawodawstwa majowego rozbija się o skałę prawdy i dążenia katolików do wywalczenia zupełnej swobody. Gadaniny zaś o „pójściu do Kanosy“ zakrawają na śmieszność. Kto poznał, że zbłądził i stara się o naprawę błędu, ten utwierdza swą pozycyę. Walka kulturna przyprawiła rząd o znaczne szkody; im rychlej się rząd wycofa ze straconych pozycyi, tém roztropniej postąpi. Szkoda tylko, że tego wycofywania się nie bardzo widać. Dzienniki żydowskie widzą w tym odroczeniu osłabienie powagi państwowej. Jakże się tu nie śmiać? Państwo ubliżyło swę powadze wdzieranie się ustawodawstwa Falkowego w jądro i istotę Kościoła; naprawa tego błędu może się tylko przyczynić do wzniesienia jego powagi nie tylko w oczach katolików, ale i tych wszystkich, którym zaciekłość stronnictwa, albo żydowska nienawiść chrześcijaństwa nie odebrała jasnego poglądu na rzeczy.

Na szczególną uwagę zasługują także zdanie dziennika „Nordd. Allg. Ztg.“, która się dzisiaj odzywa. Półurzędowy organ widzi w noweli krok do „modus vivendi“, i wypowiada o tyle rzeczywistą prawdę, że nie może być mowy o szczerem i trwałym pokoju, jakiego pragnie Leon XIII. Ale bardzo ważnym nie można nazwać tego kroku, gdyż zakres ustępowo objętych nowelą jest za mały. Nie uwzględnia ona dostatecznie potrzeby sumień katolickich, i nie zdęmuje pęt krepujących swobodny ruch Kościoła, poddając funkcyje czysto duchowne pod paragrafy karne. „Nordd. Allg. Ztg.“ stara się rzecz całą pięknie ubarwić, twierdząc, że władzy kościelnej wolno oddać „w konwiktach i po seminariach, podlegających jak wszystkie za-

— Na popasach? — odrzekł wesoło Kmicic. — Na popasach kazałem sobie pachółkom skórę dystyplinami orać, a to, żeby mieć przystojne chęci wygnąć, które pod skórą mają swoje siedlisko, a które, confiteor, na kształt baków mnie cięły.

— A widzisz... Godnaże to jaka dziewka?

— At! koza, choć okrutnie gładka, a jeszcze więcej przylepna.

— Już bisurmanin się znalazł!!

— Ale cnotliwa, jako maizka, to jej muszę przyznać. A co do kolek, to mnie mam, żeby ją przedź od pana Zamoy-skiego opieki spary.

Tu Kmicic opowiedział, jak i co było. Dopieroż hetman począł go klepać po ramieniu, a śmiać się.

— No, ówik z ciebie! Nie darżoż tyle o Kmicicu opowiadać. Nie bój się. Pan Jan człek niezawzięty i mój konfident. Przejdziesz mu pierwsza pasya, to się jeszcze sam uśmieje i ciebie nagrodzi.

— A nie potrzebuję! — przerwał Kmicic.

— Dobrze i to, że ambicyą masz i ludziom w ręce nie patrzysz. Usłuż mi jeno przeciw Bogusławowi tak sprawnie, to o dawne kandydaty nie będziesz się potrzebował bać.

Tu zdziwił się Sapiaha, spojrzawszy na tę twarz żołnierską, przed chwilą jeszcze tak szczerą i wesołą. Kmicic na wzmiankę o Bogusławie przybladł zaraz i twarz mu się skurczyła, jak paszcza zlewnu psu, gdy chce kasać.

— Bogdaj się własną śliną ten zdracca otruń, byle mi jeszcze przed skonaniem w ręce wpadł! — rzekł ponuro.

— Twój zawziętości się nie dziwię... pamiętaj tylko, by gniew w tobie roztropności nie zadławił, bo nie z byle kim to sprawa. Dobrze, że cię król tu przysłał. Będziesz mi Bogusława podchodził, jak dawniej Chowańskiego.

Oprócz plotek i prywatnych pogłosek o tém, co p. dr. Drygas miał mówić do kilku osób, przytacza p. Brucker dwa fakta, mające dowodzić owych polskich „Sonderinteressen“ i to: 1) żądanie, aby ks. prob. Lüttke pytania stawiane rodzicom chrześnym przy chrzcie św., wygłosił po polsku, ponieważ tak rodzicie, jak i chrześni dziecka byli Polakami. 2) żądał zwolnienia czerceki swęj od niemieckiej nauki religii św.

Zarzuły te, a mianowicie pierwszy, charakteryzują dosadnie poglądy i dążności Niemców pilskich. W rytuale zaprowadzonym w naszej archidiecezyi pytania zachodzące przy chrzcie św. przytoczone są po polsku, po niemiecku, po litewsku i po francusku. Każdy Niemiec, którego narodowość ksiądz zna, albo który tego zażąda, pytany bywa w swym ojczystym języku „czego chce od kościoła Boga“ — a Polakowi nie ma być wolno żądać, aby ksiądz sprawujący Sakrament chrztu św., odezwał się do niego, lub odczytał pytania w polskim języku? Coby to było hałas, gdyby ktoś z Polaków śmiał brać za złe katolikowi Niemcowi, że żądał od księdza, aby przy chrzcie św. pytał go po niemiecku! Zarazy „berycty“ szły do Berlina a „zbrodnia“ taką napiętnowanoby w sejmie lub parlamencie.

— Ale gdy Polak zażąda tego samego prawa — to się to nazywa „polnische Sonderbestrebungen!“

Polskie słowo, polski język ma zniknąć z widowni ziemi i ustąpić miejsca niemieckiej mowie. Gdy się to stanie, gdy Polak nie odważy się nawet pisać, gdy mu się krzywdza dzieje, gdy wszystkie miejsca i stanowiska zajmą Niemcy i protestanci — wtedy będzie pokój, ale... cmentarny.

Głosy dziennikarskie

o noweli kościelno-politycznej.

Prasa wszystkich stronnictw wypowiedziała już swe zdanie o projekcie kościelno-politycznym. Dzienniki katolickie jednoznacznie o nim wydały wyrok. Inaczej ma się rzecz z przeciwnikami Kościoła katolickiego. Tam zastosować można polskie przysłowie: „co głowa, to rozum,“ gdyż każdy z organów prasowych inny o nim feruje wyrok, często nawet w jawnej zostający sprzeczności z głosami reszty dziennikarstwa. Zkądże to pochodzi? Ztąd oto, że zdanie dzienników katolickich oparte na zasadach, a przeciwnicy katolicyzmu powodują się w sądzie interesem taktycznym lub stronnictwym. Co się tyczy znaczenia całości projektu, radykalne organa okrzykują w niebogłosy „zwycięstwo Rzymu na całej linii“, „święty tryumf stronnictwa katolickiego,“ i „koniec walki kulturnej.“ Dałby Bóg, aby tak było, ale na to wcale się nie zanosi. Rzym o tyle tylko zwyciężył, że uznano zwierzchnictwo Papięza; ale czy rozporządzenie na papierze zdoła kiedykolwiek zakwestyonować powagę i supremacyę Papięza w Kościele? Przyznam więc tylko to, czego unieważnić było niepodobna.

Projekt ten nie jest bynajmniej oznaką tryumfu frakcji katolickiej. Trudno zaprzeczyć, że bez centrum nie byłibyśmy mieli ani tej noweli, ani poprzednich; ale do spełnienia wszystkich żądań stronnictwa katolickiego jest jeszcze bardzo daleko, dopóki państwo nie wyprze się jawnie przewodniej myśli i ostatecznych celów prawodawstwa majowego. Dopóki

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM CZWARTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 39.)

Kmicic podziękował z serca, i z kolei począł mówić o Anusi, którą ze sobą do Białej przywiózł. Na to pan hetman nuż zrzędził, ale że w humorze był wymieniony, więc i zrzędził wesoło.

— Owaryował Sobiepan! jak mi Bóg miły! rzekł. — Siedzą sobie tam z siostrą za zamojskimi murami, jak u Pana Boga za piecem, i myślą, że każdy może, tak jak on, polę od kontusza rozgartować, do komina się obracać i plecy grzać. Ja Podbiępiętych znałem, bo to krewni Brzostowskich, a Brzostowscy moi. Fortuna pańska, nie ma co mówić, ale chociaż wojna z septentroniami na czas omdlała, przecie w tamtych stronach jeszcze stoja... Gdzie czego szukać, gdzie jakie sady, jakie urzędy? kto będzie fortunę odbierał i dziewczę w nią instalował? Powaryowali na czysto! Mnie Bogusław na karku siedzi, a ja mam wojskiego funkcyę pełnić i babami sobie głowę zaprzętać...

— Nie baba to, ale wisińa — odrzekł Kmicic. — A co mi tam!... kazali wieść, wiozłem, — kazali oddać, oddaje!

Stary hetman wziął na to pana Kmicica za ucho i rzekł:

— A kto cię tam wie zbereźniku, jakąś ty ją odwiózł... Broń czego Boże, jeszcze będą ludzie gadali, że ją od sapieżyńskiej opieki kolki spary, i ja stary będę oczyma świecił... Cóżście to na popasach czynili? gadaj mi jeno zaraz, poganinie. Zaliś od swoich Tatarów bisurmańskich obyczajów nie przejął?

binicz, goniec królewski, wiele jest do niego podobny. Sam się w pierwszej chwili omyliliem.

Tu pan Sapiaha począł surowiej nieco spoglądać i mówić z większą powagą. — Choćby tu sam Kmicic przyjechał, to ponieważ się nawrócił, ponieważ świętego miejsca z niezmierną odwagą bronił, potrafiłbym go moją hetmańską powagą osłonić — proszę zatem wasznościów, by mi tu żadne hałasy z przyczyny owego przybyśza nie powstały. Proszę pamiętać, że on tu z ramienia króla i chanowego przyjechał. A zwłaszcza polecam to ichnościom panom rotmistrzom z pospolitego ruszenia, bo tam o dyscyplinę trudniej.

Gdy pan Sapiaha mówił w ten sposób, jeden pan Zagłoba ośmielał się, bywało pomrukiwać pod nosem, wszyscy inni siedzieli jak trusie. Tak też siedzieli i teraz, ale gdy twarz hetmańska poweselała znowu, rozradowały się i inne. Kielichy gęsto krążyły dopelnili miary wesołości i cale miasto grzmiało do rana, aż ściany domostw dygotały w posadach, a dym wystrzałów wiwatowych przyslonił je cale, jakby po bitwie.

Nazajutrz rankiem wysłał pan Sapiaha Anusiu do Grodna, z panem Kotyczem. W Grodnie, z którego Chowański był się już dawno usunął, rezydowała wojewodzinska rodzina. Biedna Anusia, której piękny Babinicz nieco w głowie zawrócił, zęgnala się z nim bardzo czule, ale on się trzymał ostro i dopiero na samem odjeźdnem rzekł jej:

— Żeby nie jedno licha, które w sercu jako ciek siedzi, tobym się był pewnie w waćpannie na umor rozkochał.

Anusia pomyślała sobie, że nie masz takiej drzazgi, którejby nie można przy cierpliwości igielką wydubać, lecz że i bała się trochę tego Babinicza, więc nie rzekła nic — westchnęła cicho i odjechała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szego towarzyszenia „Filaretów“ i od uczenia Muzeum Baranieckiego w imieniu współtowarzyszek z Korony, Litwy i Rusi. Ks. Biskup odchodząc od ołtarza, przykląkł przed grobem Jadwigi i wsparły na nim głowę, modlił się czas dłuższy.

Na drugi dzień poświęcił ks. Biskup umieszczoną w nowym lokalu i zreorganizowaną drukarnią uniwersytetu, udzielając błogosławieństwa swego wszystkim zajętem w tym odwiecznym zakładzie, który, jak dawniej wszystkie wydawnictwa uniwersytetu, tak teraz i wszechniczy tej i akademii umiejętności publikacje ogłasza, będąc przez to organem rozpowszechniania w Polsce czynionych tu postępów naukowej wiedzy.

ZIEMIE POLSKIE.

* **Sprawiedliwość rządu moskiewskiego.** Z Warszawy piszą do „Czasu“ o następującym fakcie: Właściciel majątku Stoki w gubernii siedleckiej, zatrzymał oficera polującego bezprawnie na jego gruncie, odebrał mu broń i zajął. Oficer wniósł skargę do gubernatora, a ten w poczuciu sprawiedliwości skazał p. Wyzomierskiego na 100 rubli kary, a jego syna na miesiąc więzienia.

NIEMCY.

* Berlin, 17 lut. Socjalni demokraci wnieśli w parlamencie o zmianę prawa i regulaminu wyborczego. Szczegółowy wniosek jutro podamy.

— W sprawie skradzionego karabinu repetierowego pisze „Börs. Cour.“, że karabin ten ofiarowano rządowi francuskiemu, ale ten go nie przyjął. Ambasador niemiecki w Paryżu doniósł o tym pruskiemu ministerstwu wojny.

— Podwyższenie etatu wojskowego i innych etatów nastąpi niezadługo w skutek rewizji taryfy serwisowej i klasyfikacji miejscowości zalogowanych. „Freis. Ztg.“ pisze, że sam dodatek na serwis wyniesie 365,260 m., a dodatek na mieszkania 503,708 m. Do tego przychodzi jeszcze dodatek na mieszkanie dla urzędników rzęszy i urzędników krajowych, zamieszkałych w miejscowościach, które mają być policzone do wyższej klasy serwisowej. Takie przeniesienia do wyższej klasy serwisowej są bardzo liczne, a mało jest takich miejsc, które zostaną przeniesione do niższej klasy. Nowa taryfa serwisowa ma wejść w użycie już dnia 1 kwietnia. Zaledwie więc zatwierdzone etaty, pojawi się etat dodatkowy, który pociągnie za sobą dalsze podwyższenie składek matrykularnych. Niedawno temu, bo w r. 1881, nastąpiła zmiana w klasyfikacji miejscowości. Czy parlament nie odłoży zmiany taryfy serwisowej aż do przyszłorocznego ustanowienia etatu?

— Referat komisji o projekcie budowy kanału północnego już został wykończony. Sprawozdawcą jest p. Woermann. Elaborat rozbiiera szczegółowo znaczenie kanału pod względem wojskowym i marynarsko-handlowym, jako też zwraca uwagę na jego wpływ na rolnictwo, oblicza koszt budowy i dochody, których się będzie można spodziewać po jego wykończeniu. Projekt przyjęła komisja jednogłośnie, i zaprowadziła w nim tylko tę zmianę, że ustanowienia taryfy na korzystanie z kanału nie poruczyła cesarzowi i radzie związkowej, lecz zastrzegła jej regulowanie drogą prawną. Sekr. stanu spraw wewnętrznych opierał się z początku tej zmianie, którą uchwalono 12 głosami przeciw 6, ale oświadczył przy tym, że rząd wykonania projektu nie uczyni zależnym od zaproponowanej modyfikacji. — W razie przyjęcia wypracowanego projektu w sejmie z żądaniem kredytu 50 milionów marek.

— Skazany na dwa lata więzienia wiedeński duński kapitan porucznik Sarau już odstawiony został do domu karnego w Hali nad Salą.

— **Praca dzieci.** Korespondencya dziennika „Köln. Volks Ztg.“ pod napisem „z nad Renu“ w obec rozpraw parlamentu o pracy dzieci zwraca uwagę na setki rodzin, które rokrocznie przybywają z Holandii i Belgii do prowincji naddreńskich, aby tam od marca aż do sierpnia znaleźć po cegielniach zatrudnienie a potem wrócić w strony rodzinne. Famulie te prowadzą się z dziećmi osmioletnimi, a często nawet jeszcze młodszymi, i zajmują czystokórki mieszkania, którym policja powinna pozamykać, śpią na re policya powinna pozamykać, śpią na stłasku, ojciec, matka i dzieci, a nawet osoby do rodziny nie należące, w jednym i tym samym lochu. Pracują od brzasku rannego aż do zmroku wieczornego. Jedynie ich pożywienie stanowi przy najdłuższej pracy gorzalka, słonina i czary chleb razowy. Zatrudnienie biednych dzieci polega na odnoszeniu odcisniętych cegieł ze stołu do miejsca, gdzie się układają w stósy. Każda cegła wraz z formą waży 12 do 15 funtów. Robotą idzie na akord, a dzieci dźwigają cegły w lecie czasem od godziny trzeciej z rana aż do dziesiątej wieczorem. Pół dnia spoczynku mają w niedzielę, a cały dzień, jeśli pada. Obiad składa się z gorzalki i słoniny, a kiedy sily omdleją, podnieca je na nowo spory haust prostuchy. O chodzeniu do szkoły nie ma mowy. Wskutek lichego pożywienia, wczesnego wyczerpania sił i nadużywania gorzalki dzieci marnieją cieleśnie i moralnie. Korespondent żąda, aby prawo te biedne

po cegielniach pracujące istoty tak samo wzięto pod opiekę, jak w innych procederach.

— Projekt kolei drugorzędnych jest już podobno wygotowany i dojdzie sejmowi w krótkim czasie.

Z Pamiętników Wasyla Łużyńskiego

Archiepiskopa połockiego.

(Ciąg dalszy.)

Rok 1834.

W styczniu tego roku przyjechał Łużyński do Petersburga i Metropolita Bułhak miał go bardzo serdecznie przyjąć, mieszkanie w swoim pałacu wyznaczyć i przez cały czas jego w stolicy pobytu hojnie podejmować (naturalnie wszystko to podług słów autora). — Dnia 18 stycznia otrzymał Łużyński biskupie święcenie („chirotonia“ = *χειροτονία*) z rąk Metropolity Bułhaka, w asystencji Siemaszki i Józefa Zarskiego, niedawno przedtem na Biskupa wyświęconego.

Jednakże niezadługo w Petersburgu Łużyński popasał; po wspaniałym obiedzie, który, jak twierdzi, kosztował go bardzo dużo, wydanym dla przyjaciół i urzędników, i po audyencji u Mikołaja I, musiał zaraz jechać na Białą Rus, bo taka wola była cara, wiedzącego naturalnie, jaka będzie tam nowego Biskupa dalsza działalność i zadanie. Udarowany różnemi podarkami od Bułhaka i cara, ruszył Łużyński nakoniec do Połocka.

Ze zgromadzenia w samym wstępie zaraz dowiedział się Sufragan białoruski, że Smaragd (był to ów schizmatyczny witebsko-połocki episkop) we wszystkich prawie majątkach rządowych zapędził unitów-włóciach do swojej owczarni, a księży, którzy naturalnie nie chcieli przyjąć prawosławia, powypędzał z cerkwi i domów. (Jak pogodził ten opór z tem chętnym nawracaniem się i powracaniem do „wiary ojców“, o czem autor do znużenia przy każdej sposobności nam prawi?)

Takimi losowi wyędzanych księży ulegli pomiędzy innymi: kanonik Michał Kopecki i ks. Makowiecki, obydwaj dziekani. O óż ten Kopecki miał szczęście tak się podobać nowemu Biskupowi, że ten wziął go ze sobą, udając się do powiatu lepeckiego (gubernia witebska) z „misją apostołowania“. Powiat lepecki nie miał laski u episkopa, ponieważ tam, jak powiada, na unitów wielki wpływ wywierała polsko-lacińska partya, która ich w unii podtrzymywać usiłowała. W powiecie lepeckim były 4 dekanaty (lepecki, bieszeńkowiecki, bohnicki i wietrzyński) i 58 parafii: 1) bieszeńkowiecka (miasteczko Bieszeńkowiec), 2) ulańska (miasteczko Uła), 3) bochejwicka (miast. Bochejków), 4) kopciewicka (miast. Kopciewice), 5) kamińska (miast. Kamień), 6) kublicka (miast. Kublicze), 7) lepecka, 8) bobienicka (miast. Bobienie), 9) czasnicka (miasteczko Czasniki), 10) uszaska (miasto Uszacz), 11) ważycka, 12) szarypińska, 13) dobrogórka (wieś Dobrogóra), 14) strzyńska (wieś Strzyż), 15) nizgołańska (wieś Nizgołów), 16) martynowska (Martynow?), 17) suszańska (wieś Susza), 18) choćńska, 19) usajska (wieś Usaja), 20) kazańska (wieś Kazańska), 21) wietrzyńska (Wietrzyń), 22) solonowska, 23) babczańska (wieś Babcza), 24) niesińska (wieś Niezno?), 25) horodczewska (wieś Horodczewice), 26) zabolocka (wieś Zabolocke), 27) pyszniańska (wsi Pyszno), 28) worońska (wsi Woron), 29) zawieczynska (wsi Zawieczyn), 30) bielska (wieś Białe), 31) ciotczańska, 32) paulska (wieś Paule), 33) orzechowska (wieś Orzechówka, należąca do Hrebickiego), 34) sudziłowska (wieś Sudziłowice), 35) dzwońska, 36) huszczyńska (wieś Huszczyń), 37) starotepelska, 38) wietrzyńska (Watrym, Wiatr?) 39) Biedczycka, 40) dubrowska (wieś Dubrowa alias Dąbrowo), 41) bonońska (wieś Bononia), 42) anaskowicka, 43) ciapińska (wieś Ciapin), 44) czerstwiacka (wieś Czestwiaty), 45) zamecka (wieś Zameczek), 46) naka (wieś Nacze), 47) mienicka (wieś Mienica), 48) dworzecka (wieś Dworzec), 49) mosarska (wieś Mosarz), 50) gubińska (wieś Gubin), 51) orzechowska (wieś Orzechówka należąca do Zabiłty), 52) woronecka (wieś Woronice), 53)

* Prawie jednocześnie z Łużyńskim wezwani zostali do Petersburga Antoni Zubko i Józef Zarski, aby ich, idąc za radą Siemaszki, na Episkopów wyswięcić. — Zubko, kolega Siemaszki w głównym w Wilnie seminarium i w kolegium unitów w Petersburgu, był synem unitkiego parocha z plockiej archidiecezji, otrzymał stopień magistra teologii w Wilnie, był profesorem seminarium połockiego, rektorem litewskiego seminarium, archimandrytą byteńskim, potem Episkopem brzeskim i Sufraganem wileńskim r. g., a na nakoniec archiepiskopem schizmatycznym mińskim; umarł trzy lata temu w Połajsciu — „na leżach po służbie biskupiej“. W tem Połajsciu, w gubernii i powiecie kowieńskim, w ślicznym położeniu, był erem kamedulów, fundacyi Krzysztofa Paca, kanclerza W. Ks. Litewskiego w r. 1662; bogactwa tego klasztoru były ogromne w sprzętach kościelnych, naczyniach złotych i srebrnych, drogich kamieniach, nadto fundusz był bardzo znaczny; do klasztoru należało jedno miasteczko i 12 wsi, oprócz innych posiadłości. Wszystko to rząd zabrał w r. 1831 i osadził tam swoich mnichów! — Józef Zarski, prowincjał Bazylianów, drugi Sufragan Zarski, długo nie poddawał się namowom Siemaszki, który go obwiniał o stosunki z Polakami i z „Jacinikami“, a nawet podejrzewał, że był w powstaniu 1831 roku. — Niezadługo jednakże skapował sobie Siemaszko Zarskiego, który wydał następnie na siebie cyrograf i został episkopem kreator Siemaszki. Zarski umarł w roku 1838 prawie jednocześnie z Metropolita Bułhakiem i w jego po koju znalazł się zemanie na piśmie, że nieobyczajnie nie przyjmował udziału w reformach cerkwi unickiej (cfr. Pamiętniki Siemaszki I, 113.) Powiedziałszy o tem, Siemaszko tak dalej mówi: „I tak sam czas usunął dwie przeszkody — naturalnie Bułhaka i Zarskiego — w kwestyi zjednoczenia, w hierarchii unickiej.“ — Sądząc z tego wszystkiego, można wnioskować, że w Zarskim dłały jeszcze jakieś iskiarki katolicyzmu.

śnieżańska (wieś Śniecze), 54) biedrzecka, 55) uswicka (wieś Uswica), 56) leszniońska (Leszno?), 57) wierchowska, 58) w Bieszeńkowiech druga cerkiew*) pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła.

„Połów“ w Lewelskiem jednakże nie żle się udał miał episkopowi, ponieważ, jak powiada, zjednał tam sobie dziekana bieszeńkowieckiego ks. Mozańskiego i dziekana wietrzyńskiego ks. Eliaszewicza, a oprócz tego 38 księży (najmniej zaś 20 zostało przy Unii.)

Wszyscy oni wysłali na siebie cyrografy, t. z. „podpiski“, z takim jednakże zastrzeżeniem, aby mogli brody golić i nosić ubranie unitkich księży, co autor motywuje tem, że w kraju tym „broda i rjasa prawosławnych duchownych“, których nazywali — według słów Łużyńskiego — „żydami“ śmierzdzącymi, kozłami, kacapanami brodatymi i straszylem,“ były w zupełnej pogardzie i na pośmiewisko narażone.

(Sądząc z tych słów samego autora, nie można wnioskować o tej sławnej — raczej osławianej — i gorącej chęci miejscowej ludności powrócenia „do dawniej przodków wiary“). Ale za to dziekan lepecki, ks. Jan Toczycki, i proboszcz w Czasznikach, ks. Zacharyasz Markowski,**) a także dziekan bobienicki, ks. Jakób Nikonowicz,***) i 15 innych proboszczów (podług rachunku autora tylko 15!), nie chcieli nawet słuchać „rad, wspomnień i nauk“ nowego episkopa, który ich wszystkich natychmiast oddalił od sprawowanych urzędów, jako ludzi, na których liczyć nie można było, i polecił zaufanym swoim doradcom i powiernikom w wielkim przedsięwzięciu „oddziaływać na nich „przykładem, miłością, (ostateczne krańce tej miłości zawsze się kończyły w dalekich monasterach wielkorosyjskich) i namową“ i tym sposobem zmiećcać, powiada autor, zatwardziałość ich serc, w papierm uwikłanych. — Wice-oficyał połocki, ksiądz Jan Koniuszewski, już dawniej „dla sprawy“ zjednany, miał obowiązek w Połocku czuwać nad tem, „zbłąkanemi owieczkami“ i pouczać je, gdzie jest prawda, jak należy nabożeństwo (zmodyfikowane teraz na prawosławnej liturgii) odprawiać i czytać po słowianku, podług metody Siemaszki, to jest z akcentuacją rosyjską.

*) Na ogół imiona własne u autora w formie przymiotnikowej, niekiedy są bardzo poplątane.

***) Ks. Toczycki, Markowski, którzy w r. 1839 okazali się „krnąbrnymi“ i nie słuchali miejscowego episkopa, wysłani zostali do wielkorosyjskich monasterów.

****) Ks. Nikonowicz w r. 1841 za uprzejmye trzymanie się katolicyzmu zasłany z tryhurskiego monasteru na Wołyniu w głąb Rosji na pokutę. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 18 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał ustanowionym przy ministerstwie robót publicznych radcom rachunkowym Köhlerowi, Jungowi i Tischmeyerowi, godność tajnych radców rachunkowych.

* **Di. a. Wajmana,** ośmiennego nauczyciela z Sierakowa. Z przeniesienia 40,50 marek. J. & A. Witkowscy 3 marki. J. Szpetkowski 1 markę. N. N. z P. 3 marki. Razem 47,50 marek.

* **Na 00. Zmartywychstańców w Lwowie.** Z przeniesienia 24 marek. Ks. prob. Riedel z Jutrosina 115 marek. — Razem 139 marek.

* **Teatr.** Dziś w czwartek nie będzie przedstawienia.

W sobotę na benefis p. Stanisława Trapsy po raz pierwszy komedia Zaleskiego „Pan i Podkomorzyna“.

Na nowy ten utwór naszego utalentowanego komedyo-pisarza, dany na benefis p. St. Trapsy, artyści sumiennie i pracowitego, zwracamy ponownie uwagę Publiczności.

W niedzielę dramat hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi“.

We wtorek dnia 23 b. m. po znionych cenach komedia Aleksandra hr. Fredry „Pan Jowiński“.

W czwartek dnia 25 b. m. dramat Calderona „Książka niezłomny“.

W sobotę dnia 27 b. m. komedia z niemieckiego „Wielki dzwón“.

* **Wczorajsze amatorskie przedstawienie** wypadło pod każdym względem dobrze. Amatorzy i amatorki wywiązały się z podjętego zadania ku ogólnemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności, mianowicie gra ich w komedycie „Po kweście“ była nadzwyczaj udatną. Silne wrażenie wywołał obraz „Moddlitwa“.

* **Czytamy w „Oredowniku“:** Socjaliści w Poznaniu nie próżniują. Nadesłano nam „Przedświt“ nr. 9, który tu w Poznaniu nad ranem zatrzymano w drzwi. Nie będzie to z pewnością jedyny przypadek. W numerze tym jest powtórzona ta sama odezwa, którą tu w tysiącach rozrzucono w pierwsze święto Bożego Narodzenia. Potem następuje artykuł: „Jaka powinna być polityka ludowa“ z uwzględnieniem poznajskich stóneków. Jest tam mowa poznajskich fabrykach, także o „Oredowniku“.

* **Prelekyce** w Towarzystwie Przemysłowem odbywać się będą w sali pałacu hr. Zamoyńskiego w poniedziałki o godzinie 8 wieczorem.

Wielce Szanownym Prelegentom, którzy laskawie raczyli podjąć się trudu, składamy naprzód szczerze dziękczynienie.

Porządek prelekyki jest następujący: 22 lutego. „Kilka słów o higienie duszy“.

1 marca. P. hr. Engeström.

8 marca. „Połączenie Litwy z Polską“ p. redaktor Fr. Dobrowolski.

15 marca. „Przedhistoryczne zabytki Wielkopolski i muzeum archeologiczne“, pan dr. Erzepki.

22 marca. (Temat później będzie podany), ks. dr. Kantecki.

Szanownych członków Towarzystwa Przemysłowego niniejszem na prelekyce zapraszamy i o liczny udział prosimy. Goście mile widziani.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

* **Towarzystwo Rzemieślników Polskich** w Poznaniu obchodzi w niedzielę dnia 21 lutego pierwszą rocznicę swego założenia według następującego programu: Zrana o godzinie 9 uroczysta nabożeństwo w kaplicy Pana Jezusa. Po nabożeństwie o godzinie 11½ w lokalu Towarzystwa, Stary Rynek 58 u p. B. Knolla nastąpi: 1) zagajenie i uroczyste przywitanie delegatów i gości przez prezesa Towarzystwa, 2) odczytanie sprawozdania z czynności rocznej Towarzystwa przez sekretarza, 3) poczem wygłosi prelekyca p. dr. Grabski, 4) pogadanka przemysłowa. Wieczorem o godzinie 7 w sali hotelu Keilera wieczorek uroczajony przedstawieniem teatralnym i wspólną kolacją.

* **Dr. Endrulat,** tutejszy archiwarysta państwowy, zmarł zeszłej nocy, ruszony paralizem sercowym.

* **Szamotły.** Towarzystwo Przemysłowe miasta Szamotuł urządziło dnia 21 lutego r. b. przedstawienie amatorskie; odegraną będzie sztuka „Trójka hultajska“, następnie odbędzie się zabawa z tańcami.

* **Teatr polski w Sremie.** Dziś dramat Leopolda hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi“.

* **Września.** Dnia 21 lutego odbędzie się na sali p. Fr. Bednarowicza we Wrześni przedstawienie amatorskie. Odegrany będzie obrazek wiejski ze śpiewami w 3 aktach „Na wymiarze“. Początek o godzinie 7. — Dochód na cele dobroczynne. — Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

* **Bydgoszcz.** We wtorek zasiadło w tu-tejszem gimnazjum 12 prymanerów wyższych do prac piśmiennych egzaminu abiturycyngego. Abiturycenci gimnazjum realnego w liczbie 4 rozpoczną prace piśmienne dnia 6 marca, egzamin ustny odbędzie się 20 marca. — Majętność Zołedow, obejmująca 3935 hekt. arealu chce nabyć fiskus na cele rolnicze i leśne.

* **Czytamy w „Pięlgrymie“:** Gazeta wolno-konserwatywna „Post“ oburza się na to, że w niektórych gimnazyjach Zachodnich Prus jeszcze udzielają nauki języka polskiego. Kto to pisał, powinien wiedzieć, że te gimnazya są założone przeważnie dla polskiej młodzieży, a w dokumencie założenia gimnazjum chełmińskiego wyraźnie jest powiedziane, że ma ono być dla ludności polskiej mianowicie dla wykształcenia księży, którzy przeciwko powinni polsku umieć. Są to słowa królewskie, które organ dobrowolnie rządowy uszanować powinien. Taż gazeta „Post“ pisze, że jakiś wikaryusz nie chciał przyjąć dziecka do sakramentów świętych, ponieważ nie umiało po polsku. Jest to bez wątpienia kłamstwo; gazeta nie wymienia też ani miejsca, gdzie się to miało stać, ani nazwiska kapłana.

* **Królewiec.** Pan Bernard Basman z Kaszubi złożył dnia 13 b. m. w uniwersytecie tutejszym rządowy egzamin filologiczny.

* **Lublin.** Zaledwie otworzono nowy teatr, a już tuż-żsa trupa p. Puchniewskiego się rozbiła i aktorzy dobrawszy sił z Zamościa, grają na swoją rękę w starym teatrze. Wskutek tego zawiesił p. Puchniewski przedstawienia w nowym teatrze.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 19 lutego św. Konrada w. Wschód słońca o godz. 7 minut 11. Ząhód o godzinie 5 minut 18.

TELEGRAMY.

London, 16 lutego, wieczorem. Nadeszła do angielskiego Towarzystwa misyjnego depesza z Zanzibaru z d. 12 b. m. potwierdza wiadomość o ścięciu Biskupa Hanningtona i towarzyszących mu 50 osób; ścięcie nastąpiło na rozkaz króla Ugandy. (Uganda jest jednym z trzech krajów, stanowiących państwo cesarza Utesa; położone pomiędzy jeziorami Ukerewe i Uwuatan, liczy 5 milionów ludności. Mieszkańcy Szrani Woganda są ludem podstępny i skrogo do rabunku i mordów charakteru. Wuganda oddawna pracowali misionarzy angielscy; nawracanie szło z wielkim oporem; zamordowanie Biskupa i jego otoczenia podcina ostatecznie słabe te związki misyjne.)

Wiedeń, 18 lutego. Gazeta urzędowa ogłasza zakaz wyprowadzania za granicę koni z Bośni i Hercegowiny. Peszt, 18 lutego. Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych do wszystkich władz gminnych zakazuje, wskazując na neutralność państwa, werbować, składać na rzecz węgierskiej legii dla Serbii.

Bukareszt, 18 lutego. Według wiadomości nadeszłych z Sofii, oświadczył ponownie książę Aleksander stanowczo ze względu na upływający jutro termin wypowiedzenia zawieszenia broni, że Bułgaria musi się zabezpieczyć przeciwko wojennym niespodziankom.

Wiedeń, 17 lutego. Rząd przedłożył dziś Izbie deputowanych ustawę o laudsturmie, mającą obowiązywać kraje austriackie, z wyjątkiem Tyrolu i Vorarlbergu.

Bukareszt, 17 lutego. Z powodu zajścia, jakie miała miejsce podczas obrad nad ustawą o banku narodowym, podał się Bratiano do dymisji. Większość Izby

prosiła prezesa gabinetu o cofnięcie dy misji; Bratiano zastrzegł sobie odpowiedź; król zaważał do siebie marszałków obudwóch Izb celem rozstrzygnięcia tej sprawy.

Berlin, 18 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu rady związkowej obradowano nad sprawozdaniami wydziałów, dotyczącymi monopolu wódki.

Paryż, 17 lutego. Muncypalna rada paryzka oświadczyła się za urządzeniem powszechnej wystawy w r. 1889; rezolucyą swą prześle rządowi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przewodnik Naukowy i Literacki,** do datek bezpłatny do „Gazety Lwowskiej“, zeszyt 2 (lutego 1886) zawiera: Książd Stanisław Choloniowski, z rekopisem wydał dr. Ant. J. — Wychowanie w Puławach przez Ludwika hr. Dębickiego. — Piotr Parcewicz, dyplomata i patriota bułgarski przez Stefana Frenka. — Dzieje Rzeczypospolitej krakowskiej, spisane przez ówczesnego senatora Jacka Mieroszewskiego. — Stanisław Chwalczewski i jego Kronika przez Edwarda Schirmera. — Awanturnicy XVIII wieku przez Piotra Jaxę Bykowski. — Legioniści na wyspie Sauto Domingo przez Gustawa Meinerta. — Kronika Literacka: Nowy pamiętnik do czasów Sobieskiego przez Wiktora Czernaka. — Zapis bibliograficzny.

* **Wieczorów Rodzinnych,** tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 6 wyszedł z druku i zawiera: Sprawozdanie Kazia z zadania konkursowego. — Sierotka, wiersz przez Helenę Bojarską. — Prawdziwe bogactwo, powieść przez autorkę „Reginki“ (ciąg dalszy). — Dzieweczka ukraińska (z drzew). — Sprytny Walek, komedycja w trzech aktach przez Kaźmier. — Ziemia ognista, przygody podróżników na morzu i lądzie przez Mayne Reid'a (ciąg dalszy). — Łamigłówki i rozwiązania. — W Dodatku: Mazgaj (z drzew). — Dla dzieci, wierszyk przez M. Z. — Pierwszy śnieg przez Ade. — Przygody nieposłusznego Adela, tłumaczenia z angielskiego L. T. — Łamigłówka i rozwiązania. — Skrzynka do listów. — Dodatek książkowy: Przygody młodego chłopca w szkółkach z francuskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 lutego.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Książd dziekan Pankowski z Ryszewka, pani Kurowska z familiją z Żabna, pani Szezechowska z córką i Magowski z Lwówka, Szmyt ze Srody, Wabner z Królewea, Ziotecki z Johannsbergu.

(Nadesłano).

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowej, przyjmują z podziękowaniem stare płótno, którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dzieci opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmagą.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowej, Poznań.

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 18 lutego 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.	Kapitały.
Pszenska słabiej. kwiecień-maj 153,75 wrzesień-paździ. 164.—	Berlin, 17 lutego 1886.
Zyto słabiej. kwiecień-maj 136,50 maj-czerwiec 137,50 wrzesień-paździ. 140,50	Consol. 4½ 104,80 Pozn. 4½ listy z. 101,80 Pozn. 3½ list. z. 98,60 Pozn. listy rent. 102,80
Olj rezp. spok. kwiecień-maj 43,70 wrzesień-paździ. 45,70	Anstr. banknoty 161,50 Anstr. renta srub. 68,75 Ros. banknoty 200,40 Ros. cons. 187,19,40 Ros. listy zast. 95,75 Pol. 5½ listy zast. 62,40 Pol. likw. l. zast. 56,60 Węg. 4½ renta z. 83,10 Anstr. akcyje kr. 498.— Anstr. franc. kol. 418,50 Lombardy 212.— Uspesob. spokojne.
Okowita słabiej. w miejscu 37,90 lutym-marcem 38,60 kwiecień-maj 39.— maj-czerwiec 39,30 czerwiec-lipiec 40.— lipiec-sierpień 40,80 sierpień-wrzesień 41,40	
Owies kwiecień-maj 126,50 Wyp.-zyta wsp. — Wyp.-oko. kw. —,000	
Szczecin, 18 lutego 1886. (Kursa końc.)	
Pszenska stale. kwiec.-maj 157,50 maj-czerwiec 159,—	Okowita stale. w miejscu 36,60 kwiec.-maj 38.— czerwiec-lipiec 39,40 lipiec-sierpień 40,10
Zyto nieznan. kwiec.-maj 134.— maj-czerwiec 134,50	Petroleum w miejscu 12,20
Olj rezp. bez inter. kwiec.-maj 43,70 wrzesień-paździ. 45,50	Rzepak w miejscu

Towarzystwo Przyjaciół Nauk

Młyńska ulica 35.

Biuro Towarzystwa Obrony Prawnej, św. Marcin. 73. Skarbnikiem L. Greve w Słowikowie.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, ks. Adam Cichowski przy Tumie.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(—) Górny Śląsk, 14 lutego. Donosiliśmy swego czasu o usiłowaniu radcy ziemiankiego powiatu prudnickiego na Górnym Śląsku, podejmowanych celem zaprowadzenia w rzeźnym powiecie bydła rasy bawarskiej i mówiliśmy też już o poczynionych w tej dziedzinie krokach przedwstępnych. Teraz dowiadujemy się, że tak ze strony niektórych gmin, jak i z strony poszczególnych gospodarzy zamówiono sobie w Bawarii 21 buchajów i 9 jałowic. Pierwsza nadsyłka 9 b. m. została wyeksportowaną z Schönfeldu w Bawarii i składała się z 20 sztuk za 3900 mkr. Reszta była przybędzie w końcu b. m. Zainteresowanie się członków towarzystwa agronomicznego całą tą sprawą jest wielkie. Chętni są do nabycia, jak się też bawarska roga cizna u nas zaaklimatyzuje.

Na walnym posiedzeniu wyżej wzmiankowanego Towarzystwa zastanawiano się pomiędzy innymi i nad tem, kto w ciężkie te dla gospodarzy czasy więcej jest bitym, mały czy też wielki gospodarz; rozmaite objawiono zdania, a każdy gadał pro domo; t. j. referenci z grupy małych rolników twierdzili, że grupy tej los dziś najtrudniejszy, dyrektorowie wielkich posiadłości zaś przeciwnego byli zdania. Skończyło się na stwierdzeniu, przyczem położyl jeden z obecnych członków na to przycisk, że ulga nie pójdzie na razie gospodarzom z wyższych cen za plody różnicze, bo na to nie ma widoków, lecz iść winna z obniżonej stopy procentowej i z większej oszczędności.

Jest w tem wiele prawdy, bo rzeczywistość o zmianie w innym, gospodarstwie na korzyść wyżej wspomnianego kierunku, absolutnie nie ma widoków. Owszem, możemy się bardzo opłakanych do-

czekać czasów. Łatwo też mówić o oszczędności, trudniej teorią zamienić w praktykę. Dotąd mógł u nas gospodarz jako tako oszczędzać, bo miał zapasy w groszu z dawnych, lepszych czasów, miał dostatek w sprzęcie rolnym, w porządku domowym, miał maszyny, ziemię w dobrej kulturze, bo jej mógł nie żałować sztucznych nawozów, gdy było na to. Ale teraz? — teraz dodziara się stary domowemu; czem się nie dawno temu paradowało, będzie niebawem starym rupieciem; ziemia też przymierać zaczyna, będzie trzeba dla oszczędności ilość służby i urzędników ograniczyć, będzie na wszystkim tym cierpiał człek służebny, rzemieślnik, handlarz, fabrykanci i kupcy, i będzie się szerzyła bieda, będzie się szerzyło niezadowolenie, za czem pójdzie u jednych zwątpienie, u drugich rozpacz — za rozpaczą gwałty, w obec których drży teraz właśnie Londyn, zadrżały już niektóre angielskie prowincje — drzeć będzie Paryż. — Oby tylko płomień zaburzył, tak jak przed 50 lub 30 laty, nie chciał zacząć przekakiwać od stolicy do stolicy — od kraju do kraju, — szersze a daleko niebezpieczniejsze, jak ongi, zapalając masy!

(W.) Poznań, 18 lutego (— Sprawozdanie giełdowe. —) Stan powietrza: odwilż. Zyto: bez int. Cena wyprzedziona —, Wypowiedziano —, ent. styczeń —, plc., luty 120. placono, luty-marzec 120.—, plc., kwiecień maj —, plc. Okowita: stale. Wypowiedziano —, ent. styczeń —, plc., luty 35,80—36. marzec 36 50 pl., kwiecień 37,20 pl., kwiecień-maj 37,50 pl.,

maj 37,90 pl., czerwiec 38,60 pl., lipiec 39,30 pl., plac. sierpień 39,80—40 plac. Okowita: w miejscu (bez bezki) 35,70 plac. (Sprawozdanie urzędowe.) Zyto: bez interesu. Okowita: (z bezką) pr. 100 litr. 10,000^o Tralles. Wypowiedziano 5000 litr., cena wyprzedziona 36.— m., luty 36.— m. marzec 36,20 do 30—40 m., kwiecień maj 37,30—40—50. czerwiec 38,30—40—50, lipiec 39—39,20, sierpień 39,90—40 wrzesień 40,30 w miejscu bez bezki 35,40 m.

Sydgoszcz, 17 lutego. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg. Pszenica stale, piękna 143—146 mkr., średnie gatunki 140—142 m., posładnia 134—139 m. Zyto potw., najdelik. 119—121 mkr., posładnie 115—118 mkr. Jęczmień piękny gatun. 122—126 mkr., na paszę — mkr., posładni 115—120 mkr. Owies w miejscu 120—126 marek. posładni — mkr. Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek. Okowita za 100 litr. a 100^o 35,50 m.

Wrocław, 17 lutego 1886. Zyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —, ent. Cena wyprzedziano —, m., luty 127.—, plac., kwiecień-maj 1886 132,50 żąd., maj-czerwiec 135.—, żądano, czerwiec-lipiec 137,50 żąd. Pszenica. Wypowiedz. —, ent. na miesiąc: biejący —, żąd. Owies. Wypowiedziano —, ent. na miesiąc biejący 130.—, żądano, kwiecień-maj 131.—, żądano, maj-czerwiec 133.—, żąd., czerwiec-lipiec 134.—, żąd.

Olęj rzepiowy b. in. wypowiedz. —, cen., w miejscu —, żądano, luty 45.—, żądano, kwiecień-maj 45.—, żądano.

Okowita wyżej, wypowiedziano 10,000 litr., w miejscu —, plac., luty 35,50 plac., kwiecień-maj 37,40 plac., maj-czerwiec 38.—, plac., czerwiec-lipiec 38,60 plac., lipiec-sierpień 39,10 plac., sierpień-wrzesień 39,70 żąd.

Cena wyprzedziana na 18 lutego: Zyto 127,00 mkr., pszenica —, mkr., owies 130.—, mkr. rzep —, m., olęj rzepiowy 45.—, okowita 35,50 m.

Ceny targowe z dnia 17 lutego 1886.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów			
	ciężki naj-wyż.	naj-niż.	średni naj-wyż.	lekki naj-niż.
Pszenica biała	15,00	14,60	13,80	13,60
" żółta	14,80	14,40	13,40	13,20
Zyto	13,00	12,80	12,50	12,20
Jęczmień	13,90	13,40	12,30	11,90
Owies	13,40	13,10	12,80	12,50
Groch	16,50	15,50	15.—	14,00

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	posładni	
Rzep 00 klg.	20	00	19	50
Rzepik zimowy	19	50	18	80
Rzepik latowy	22	50	20	50
Linia	21	00	19	—
Siemię lniane	25	—	23	00
Siemię konop	17	—	16	50

Berlin, 17 lutego (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 140 do 162 według jakości; na miesiąc biejący plac. —, na kwiecień-maj plac. 154,25—153,00, na maj-czerwiec plac. 155,50—156,75, na czerwiec-lipiec plac. 158,00—159,25. Wypowiedziano —, ent. Cena wyprzedziana —, m. Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pl. 131—137 według jakości; na miesiąc biejący plac. —, luty-marzec plac. —, żąd. —, na kwiecień-maj plac. 135,75—136,00, żąd. —, na maj-czerwiec plac. 137—137,50—137,75, na czerwiec-lipiec plac. 139,25—139,75. Wypowiedziano —, ent. Cena wyprzedziana —, m. Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 123 do 160 według jakości, na miesiąc biejący plac. —, na kwiecień-maj plac. 126,50, żąd. —, maj-czerwiec plac. 128,50, żąd. —, Wypowiedziano —, ent. Cena wyprzedziana —, m. Kukuruza za 1000 kil. w miejscu plac. 117—115 w dług. jakości, luty plac. —, mkr., na kwiecień-maj plac. 108,75. Wypowiedziano —, ent. Cena —, m.

Olęj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez bezki plac. 43,0 mkr., w miejscu z bezką plac. —, m., na miesiąc biejący plac. —, na kwiecień-maj plac. 43,75, na maj-czerwiec plac. 44,0. Wypowiedziano —, ent. Cena wyprzedziana —, m.

Okowita. Za 100 litrów a 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez bezki plac. 27,5 mkr., w miejscu z bezką —, m., na miesiąc biejący plac. 38,2—38,4, na luty-marzec plac. 38,2—38,4, kwiecień-maj pl. 38,0—39,0, maj-czerwiec plac. 39,3—39,0, czerwiec-lipiec plac. 39,9 do 40,2, lipiec-sierpień pl. 40,6—40,9. Wypowiedz. —, litrów. Cena wyprzedziana —, m.



Dnia 17 lutego o 1/2 7 wieczorem zasnęła w Bogu po długich cierpieniach, opatrzona na drogę do wieczności, kochana siostra nasza

Pelagia Wegner.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o 3/4 na 5 po południu z Piekar nr. 21 na cmentarz Ś. Marciński. Żałobne nabożeństwo w poniedziałek o 1/2 9 w kościele Ś. Marcina. (1632)

Strapione rodzeństwo.

Dla archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej już wyszły

Wskazówki i modlitwy JUBILEUSZOWE na rok Pański 1886

wydal
Ks. Dr. Łukowski,
repetent seminarjum w Gnieźnie.
Wydanie drugie.

Cena 20 fen.

Książeczki tej po cenie wyżej wymienionej nabywać można u autora i w księgarni **J. B. Langeo** w Gnieźnie jako też w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** (Poznań, św. Marcin 16), której szanowny autor oddał ją w **wyłączny komis**, i która to Drukarnia na żądanie uskutecznia wszystkie przesyłki prosząc o wczesne zamówienia.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Szanownej Publiczności pozwalam sobie niniejszem donieść uniesienie, że

wyszynk i sprzedaż mego prawdziwego kulmbachskiego piwa na miasto Poznań

polecilem jak dawniej tak i teraz **wyłącznie tylko p.**

F. Sujeckiemu,
5. Ulica Zamkowa 5.
Wrocław, dnia 3 grudnia.

Konrad Kissling.

W drukarni Kuryera Pozn.

nabyć można

Rituale Sacramentorum (Editio nova cum originalibus ad A. Hussim concordans). Oprawne z czerwonym brzegiem 6,00 — ze złocym 6,50. Konferencje duchowne, wypowiedziane u Panien Karmelitanek Bosych w Krakowie przez X. St. Spisa. Str. 144 8^o 2,40 mkr. Konferencje apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii przez X. Pelczara. Str. 128 8^o 2,00 mkr. Rok Kościelny z ilustracjami, czyli Nabożeństwo na wszystkie niedziele i uroczystości kościelne, tudzież wykład obrzędów kościelnych i całej nauki chrześc. Str. 596 i CVIII. 800. 7 mkr. Dyalogi św. Grzegorza, zawierające opisy życia osób świętobliwością znamiennych i o nieśmiertelności duszy. 8^o Str. XL i 255. 5 mkr. Droga do prawdziwego spokoju sumienia i doskonałości moralnej przez ks. Marcińskiego. 8^o Str. XXII i 536. 6,00 mkr. O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem przez Piotra Skargę. 8^o Str. XXXII i 292. 4,00 mkr. Żywy Świąteczny Skargi. Wydanie OO. Jezuitów. 12 tomików oprawnych w czterech. 12,00 mkr. Święty Stanisław Kostka i Jego wiek przez ks. H. Koszutskiego. 2,50 m. Plus IX. przez Villefranche z piękną rytyną. 8^o Str. 346. 2,50 mkr. Praktyczne rady dla rodziców przez O. Secondo Franco S. J. 8^o Str. VIII i 164. 1 mkr. Pamiętka Pierwszej Komunii św. i Nauka o Sakr. Bierzmowania z dodaniem rad wytrwałości, oraz modlitw najużywanych. Str. 336. Opr. 80 fen. Nawiedzenie N. Sakramentu przez św. Liguorego. 50 fen. Żywot Pana Jezusa Chrystusa przez B. Opecia. Wydanie 36. Str. 476. Opr. 1,50 mkr. O ufnosci w Bogu przez Kard. Manninga. 60 fen. O czel, jaką Kościół oddaje św. Teresie od Jezusa przez ks. St. Spisa. 8^o Str. 86. 1 mkr. Pastorałki i Koledy przez ks. M. M. Str. 718. 2 mkr. Żywot ks. Karola Dufriches Des Genettes. Str. 104. 40 fen. Czterdzieści Nowen do Najsw. Panny Maryi przez ks. Siedleckiego. Str. 254. 50 fen. Dzieje Reformacyi w Polsce przez ks. Jul. Bukowskiego. Tom I. 8^o Str. XVI i 712, z mapą dycezyi Krakowskiej XVI. wieku. 10 mkr. Krtóki zarys historii Kościoła katolickiego przez X. St. Cena 2,00 mkr.

Zaproszenie do przedpłaty na

V. tom „Lutni Polskiej.“

Dnia 1 marca r. b. wyjdzie nakładem podpisanej redakcyi V. tom „Lutni Polskiej.“ Obejmował on będzie pieśni polskie wszelkiego rodzaju z **melodyami.** (1874)

Na tem ten otwieramy do dnia jego wyjścia prenumeratę. — Cena za 1 egzemplarza V. tomu „Lutni Polskiej“ wynosi w przedpłacie: a, w wydaniu zwyczajnem 1,50 m., b, w wyd. ozdobnem (papier welinowy 2 m.

Po wyjściu cenę podwyższamy. Należytość upraszamy przesyłać (najłatwiej w znaczkach pocztowych) wprost do podpisanej redakcyi na ręce: **Stefana Surzynskiego Poznań, ul. Wodna 22.**

Do wszystkich gorliwych miłośników śpiewu ojczystego zanosimy w interesie wydawnictwa naszego uprzejmą prośbę o jak o najrychlejsze nadsyłanie zamówień.

Redakcyi „Lutni Polskiej.“

Instrumenta chirurgiczne i opatrunki.



Orłowski i Sp. w Poznaniu.

NB. Wszelkie reperacje spiesznie uskuteczniają się.

CUKRY

francuzkie i swego wyrobu praliny, karmelki codziennie świeże po 1,20 m. i 1 mkr., słodowe na kaszel po 60 fen. funt poleca cukiernia (1602)

Ant. Pfitznera,
Stary Rynek 6.

Pączki

3 razy dziennie świeże po 60 fen. i po marce za tuzin poleca cukiernia (1603)

Ant. Pfitznera
Stary Rynek nr. 6.

Stacye Męki Pańskiej

nader starannie wykonane, mam zawsze gotowe w zapasie, które na żądanie franco na okaz przesyłam.

Stacye Męki Pańskiej plasko rzeźbione z masy mozaikowej; 14 obrazów zupełnie wykończonych w kolorach naturalnych malowane i miejscami złoczone prawdziwym złotem; ramy z drzewa, ornamenta z krzyżami rzeźbione:

Stacye Nr. 1. 14 obrazów wys. 0,58 mtr. szer. 0,47 mtr. 375 m.
" " 2. 14 " " 0,90 " " 0,60 " 900 "
" " 3. 14 " " 1,40 " " 0,84 " 1200 "
" " 4. Ramy w gotyckim stylu z dębowego drzewa pięknie rzeźbione, wysokość 2,24 mtr. szerokość 1,10 mtr. cena 2800 marek.

Stacye Męki Pańskiej na blasze, artystycznie malowane w naturalnych kolorach; ramy z drzewa, ornamenta rzeźbione:

Stacye Nr. 5. 14 obrazów wys. 1,02 mtr. szer. 0,61 mtr. 560 m.
" " 6. 14 " " 0,92 " " 0,73 " 868 "
" " 7. 14 " " 1,63 " " 0,96 " 950 "
Spłata może być uskuteczniiona ratami.

J. Szpetkowski,
dekorator kościołów. (1584)
Poznań, Berlińska ul. 2.

Drogerya Jasiński i Ołyński
Poznań, św. Marcin 62

poleca (1246)

wszelkie wody mineralne jesiennego nalewu,

Sole i ługi do kąpiel,
Przyrządy chirurgiczne,
Świece kościelne,
Olęj do palenia w wyborowym gatunku,
Kadzidło.
Herbaty chińskie.
Araki, rummy, koniaki i sok malinowy.
Oliwę nicejską,
Czekolady,
Wyskok Liebiga i Cibilsa.

Główny skład holenderskiego prawdziwego kakao **J. van Houten & Zoon.**



LAMPY

stołowe i wiszące

we wielkim wyborze poleca

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53/54.

Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

Esencją punczową Dysseldorfską

na burgundzkim winie, butelkę po 4 mkr., **prawdziwą Bedyktynkę, Elixir de Spaa** poleca (1564)

cukiernia A. Pfitznera
przy Starym Rynku.

KANTOR komisowo-informacyjny
pod firmą **J. SZYMAŃSKA,**
Poznań, Piekary 16 parter

umieszcza sumiennie i szybko **nauczycieli** Polki i Niemki, **bony**, **Francuzki**, **rzadzcow**, **lesników** i w ogóle **oficyalistów**

plci obojga, tylko z bardzo dobrimi świadectwami.

Doskonaly kucharz
kaw., trzeźwy, z 6 i 7 letn. świad. szuka miejsca od kwietnia. **J. Szymanska,** Piekary 16, p.

Dzielnia gospodyni,
lat 30 mająca, gotuje smacznie po kucharsku i zna się dobrze na praniu i prasowaniu, świad. kilkol. chlubne, poszukuje od kwietnia miejsca na probostwie lub w dworze. **J. Szymanska,** Piekary 16, p. (1630)

Organista,
będący zarazem rzemieślnikiem, może się zgłosić do **Popowa kościelnego.**

Gospodyni,
będąca 10 lat na jednym miejscu które z powodu śmierci chlebodawcy musiała opuścić, poszukuje umieszczenia jako taka u osoby duchownej lub innego stosownego miejsca. Świadectwa na żądanie chętnie przesyła. Zlecenia uprasza się do Biura strzeżn. **Zybert,** Poznań, ulica Teatralna nr. 5. (1608)

Organista
młody, z odpowiedniemi wykształceniem przyjmie miejsce zaraz lub od każdego czasu. Adres: **St. Pawliczak w Nekli.** (1596)

Miejsce do dzieci lub do postugi, był niezbyt ciekawej, chętnie przyjmie za wynagrodzeniem **Maryanna Marciniak,** przy św. Marcinie nr. 36 u p. Sroczyńskiej. Niemiec, katolik, z wykształceniem akademieznem poszukuje posady (1597)

nauczyciela domowego.
Bliższych wiadomości udzieli **Ks. Kloske,** kapelan u św. Michała w Berlinie.